



<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p>Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii</p> <p>Złota Księga Kobięca. Kobieta lekarką domową. Lekarski podręcznik dla kobiet z 1908 r.</p>		
<p>Ilość stron oryginału</p> <p>926</p>	<p>Ilość skanów</p> <p>927</p>	<p>Liczba plików publikacji</p> <p>927</p>
<p>Autor</p> <p>Dr. med. Anna Fischer -</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny</p> <p>Nakładem Karola Miarki</p>	<p>Skan okładki</p>
<p>Miejsce wydania</p> <p>Mikołów - Warszawa</p>	<p>Rok wydania / Data powstania</p> <p>1908</p>	
<p>Sygnatura</p> <p>---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.)</p> <p>Publikacja zwrta</p>	
<p>Wymiary (wys x szer)</p> <p>23 x 17 cm</p>	<p>Stan zachowania</p> <p>---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce)</p> <p>Początek XX w., dr. med. Anna Fischer – Dückelmann, dr A. Czarnowski</p>		
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuznia, letnicy itp.)</p> <p>Rozwój medycyny i higieny na początku XX w., anatomia i fizjologia człowieka ze szczególnym uwzględnieniem kobiety, opieka nad ciężarną i niemowlęciem, wychowanie i edukacja dziecka, szczepienia ochronne dzieci, zdrowy tryb życia, walka z zabobonem i brakiem higieny, charakterystycznych dla XIX w.</p>		
<p>Prawa autorskie</p> <p>---</p>		

Stanisław Zahradnik

Jestem szczęśliwy, że miałem takiego przyjaciela

Zabierając się do napisania krótkiego wspomnienia o moich kontaktach z śp. Józefem Pilchem z Gojów, przejrzałem liczne publikacje upamiętniające jego bogate, godne życie i całokształt dorobku. Rzeczywiście jest co podziwiać, w moim wypadku będzie to głównie dziedzina historiografii i bibliofilstwa. Właśnie na tym polu rozpoczęły się gdzieś na początku lat siedemdziesiątych nasze kontakty, początkowo luźne, z czasem przerodziły się w serdeczną przyjaźń nie tylko z Józkiem, ale z całą jego rodziną.

W początkach mojej pracy społecznej i historycznej był mi wzorem Jan Wantuła z Ustronia, którego, niestety, ze względu na różnicę wieku nie było mi danym osobiście poznać. Następnie był to Józef Pilch, również z Ustronia. Imponowały mi ich postawy życiowe, szczególnie takie cechy, jak pracowitość, uczciwość, doświadczenia życiowe, ich światopogląd i interpretacja złożonej przeszłości naszego kraju rodzinnego, Śląska Cieszyńskiego, przejawiająca się w licznych opracowaniach historycznych. Równocześnie łączyło nas zamiłowanie do książki, do dokumentacji, chęć ich ratowania i odpowiedniego wykorzystania.

Józek nigdy nie zapominał, że granica na Olzie została w 1920 roku sztucznie utworzona. Najlepszym dowodem tego były jego kontakty korespondencyjne, a po II wojnie światowej również osobiste z licznymi zaolziańskimi działaczami, z którymi łączyły go wspólne zainteresowania, dotyczące przekonań ideowych, spółdzielczości spożywczej i bibliofilstwa. Przypomnę te najważniejsze: kontakty korespondencyjne i osobiste z Z. Bieleśzową i E. Heczkową, córkami czołowego działacza robotniczego w Trzynieckim Piotra Kornuty, z działaczem społecznym i bibliofilem Teofilem Hrabcem z Cierlicka, z działaczami spółdziel-



*Ferdynand Goetze i Józef Pich.
26.06.1966 r.
(Fot. ze zbiorów autora)*

czymi Józefem Kazikiem z Czeskiego Cieszyna, Ferdynandem Goetzem z Karwiny, Ferdynandem Pacholem z Czeskiego Cieszyna, z działaczami socjalistycznymi Anną Gągolową z Lutyni, z bibliofilem i dokumentalistą ofiar okupacji hitlerowskiej dr. Józefem Mazurkiem, z ks. Emanuelem Tłoką i innymi. Dla uzupełnienia dodaję, że należę również do Zaolziaków, jestem z Trzyńca.

Pana Pilcha znałem z publikacji i działalności kulturalno-oświatowej, spółdzielczej już dawniej. Osobiście spotkaliśmy się początkiem lat siedemdziesiątych na zebraniu Towarzystwa Historycznego w Cieszynie, które to zebranie w zastępstwie nieobecnego prof. Chlebowczyka prowadził pan Józef. Od razu jego rzeczowy sposób prowadzenia, wyrozumiałość względem różnych poglądów w dyskusji, a szczególnie poparcie mojego sposobu interpretacji prelekcji bardzo mi się spodobały. I właściwie od tego momentu aż do jego śmierci utrzymywaliśmy żywe kontakty, początkowo korespondencyjne, później osobiste, głównie na Gojach.

Podczas stanu wojennego w latach osiemdziesiątych, kiedy przejścia przez granicę były mocno ograniczone, utworzyłem sobie nawet u Państwa Pilchów na Gojach bazę wypadową, skąd wyjeżdżałem załatwiać sobie różne sprawy związane z działalnością historyczną. Bez przesady czułem się tu jak w domu.

Nasze spotkania miały zazwyczaj jakiś konkretny cel. Najczęściej dotyczyły wspólnych zainteresowań. A więc wymiana poglądów, uściślanie, uzupełnianie aktualnie opracowywanych tematów historycznych, dotyczących Śląska Cieszyńskiego - Zaolzia, rozmowy na temat naszych zbiorów - sposobu ewidencjonowania, wykorzystywania, uzupełniania, wymiany dubletów, wzajemne udostępnianie, wzajemna pomoc przy opracowywaniu niektórych zagadnień. Utkwił mi w pamięci szczególnie jeden konkretny przykład. Kiedy przeprowadzałem ostateczną korektę mojego maszynopisu pracy o ofiarach hitlerowskich na Zaolziu, nie mogłem sobie poradzić z szeregiem zestawów statystycznych dotyczących ok. 2000 ofiar, opracowywanych klasycznym sposobem, bez nowoczesnego sprzętu. Kiedy poskarżyłem się Józskowi, zaproponował mi, abyśmy jeszcze raz wszystko przejrżeli. Poświęciliśmy tej sprawie dosłownie cały dzień i po uciążliwych zabiegach, dzięki bogatym doświadczeniom Józka w posługiwaniu się podstawowymi działaniami matematycznymi, nabytymi w jego pracy zawodowej - księgowości, dobrnęliśmy pomyślnie do końca i wszystko było w najlepszym porządku.

Józek był niesamowicie konsekwentny w swych poczynaniach. Wykorzystywał wszelkie możliwe sposoby, zawsze uczciwe, by należycie wywiązać się z powziętego zadania.

Zwracały się do niego różne instytucje z prośbą o opracowanie haseł encyklopedycznych. Często ze względu na brak źródeł zadania były bardzo trudne. Józek pisał i odwiedzał krewnych i potomków, żmudnie wyszukiwał w archiwach i własnym zbiorze potrzebne dane i zawsze udało mu się zadanie wykonać. Kiedy nie mieliśmy pewności, czy tuż przed I wojną światową wychodziło na naszym terenie piśmiennictwo spółdzielcze „Zespolenie”, na co wskazywały liczne wzmianki, zwrócił się z prośbą o informacje do odpowiedniej instytucji w Wiedniu, skąd wkrótce otrzymał nie tylko żądane informacje, ale cały komplet piśmiennictwa w odbitce. O ile mi wiadomo był to jedyny komplet na naszym terenie.



Józef Pilch i Stanisław Zahradnik – 1989 r.

(Fot. ze zbiorów autora)

Sporo czasu poświęcaliśmy wzajemnym konsultacjom opracowywanych zagadnień, zwłaszcza kiedy były przygotowywane do druku. Chodziło nam o treść, sposób interpretacji bazy źródłowej i podejście metodologiczne. Mieliśmy nie tylko zbliżone poglądy, ale również wspólne dziedziny zainteresowań, którym

poświęciliśmy przede wszystkim uwagę, jak na przykład ruch robotniczy, spółdzielczość, ofiary okupacji hitlerowskiej, ale też bibliografia, materiały dokumentacyjne wszelkiego rodzaju, i jak już wspominałem zagadnienia dotyczące naszych zbiorów. Warto tu podkreślić, że w naszym wypadku zbiory nie były wynikiem chęci posiadania za wszelką cenę, ale ratowania od zniszczenia pamiątek złożonej przeszłości Śląska Cieszyńskiego, a materiały te służyły jako warsztat pracy do działalności twórczej nie tylko nam, ale i wszystkim zainteresowanym, których ze względu na wartość zbiorów nie było mało.

Nie zawsze nasze podejście do poruszanych spraw było bezproblemowe, przypominam sobie długie dyskusje nad metodycznym ujęciem pracy Józka o „Sile”. W końcu udało się znaleźć właściwy sposób. Zawsze zwyciężał po prostu lepszy punkt widzenia, bez względu na to, kto był jego autorem.

Podziwiałem też u Józka zdolność opisanego różnych zjawisk i momentów codziennego życia w krótkiej, ale jakże treściwej i głębokiej formie. Wykorzystywał tu swój talent, bogate doświadczenia życiowe i dar obserwacyjny. Byłem świadkiem kilku takich opisów przeprowadzonych bezpośrednio po wydarzeniu. Na przykład następnego dnia po pogrzebie dr Barbary Poloczkowej przeczytał mi Józek właśnie sporządzony opis pogrzebu i wspomnienie o zmarłej. Ze względu na charakterystyczny styl i wartości dokumentacyjne opisu przytoczę go dosłownie (z niewielkimi skrótami):

„12 luty 1994. Dr Barbara Poloczkowa, którą pochowaliśmy dzisiaj na cmentarzu komunalnym w Cieszynie, była jedną z tych nielicznych kobiet, którą wysoko ceniłem i jak się przekonałem, że ta ocena była wzajemna. Ile to razy służyła mi radą i pomocą w moich skromniutkich - w porównaniu do jej - opracowaniach. W zakresie udzielania mi pomocy była podobną do Alojzego Targa, Ludwika Brożka i Roberta Danela. Odejście Basi - bo tak ją nazywaliśmy - to dla kultury i historii regionu wielka strata. Teraz już nie mam do kogo iść z prośbą o przeczytanie i przetłumaczenie niezrozumiałego i trudno czytelnego pisma, druku, czy uzyskania jakiejś informacji, podaniu źródła dotyczących naszego regionu, czy mojego Ustronia. Np. przy opracowaniu artykułu do „Pamiętnika Ustrońskiego” pt. „130 lat samorządu Ustronia” w obecności Wacka Gojniczka zapytałem ją o ustawę o samorządach gminnych i miejskich, na podstawie której zaczęły się tworzyć samorządy na Śląsku Cieszyńskim po tzw. „Wiośnie Ludów” w r.1848. Nie trwało to więcej jak pół minuty, jak wskazała Wackowi, gdzie w którym regale i nawet na jakiej jego stronie jest taka grubsza książka i poprosiła, aby ją przyniósł. Gibki Wacek poleciał i z uśmiechem - jak to zawsze u niego bywa

- wręczył książkę, którą otworzyła i zaczęła mi czytać ustawę „Gemeindewahlordnung für das Herzogtum Schlesien”. Pomagaliśmy sobie wzajemnie. Jak bardzo się ucieszyła, kiedy jej pożyczyłem rękopis J. Kozła „Entwicklung und Endstehung Gemeinde Hermanitz”. Tyle razy wybierała się na Goje, ostatnio układaliśmy, że wspólnie z Wackiem Gojniczkim - i nie zdążyła - nie starczyło życia na ten przyjazd. A szkoda (...)



*Józef Pilch przy pracy – 1993 r.
(Fot. Dominik Dubiel)*

Na pogrzeb przybrał mnie kol. Krop z Wisły (...) i punktualnie o godz. 11-tej znaleźliśmy się przy kaplicy cmentarza komunalnego. Kaplica wypełniona i staliśmy na polu. Po ceremonii w kaplicy wyruszyliśmy do miejsca na cmentarzu (...). Jako ostatni przemawiał w imieniu Oddziału Towarzystwa Historycznego w Cieszynie doc. Idzi Panic. Nie mówił głośno, ale wyraźnie i słyszałem jak dobrze i z pamięci scharakteryzował Zmarłą, przede wszystkim w zakresie dorobku historycznego naszego regionu. Składając wiązankę kwiatów na Jej grobie i w tej chwili zastanowienia nasunęło się na myśl zdanie: „Pękło serce, z którego płynął wielki duch” (...).”

Na koniec jeszcze raz podkreślam, że jestem szczęśliwy, iż posiadałem takiego przyjaciela.

*Dr **Stanisław Zahradnik** – ur. w 1932 r. historyk i archiwista z Trzyńca. Główne kierunki jego zainteresowań naukowych to historia huty „Trzyniec” i hutnictwa żelaza w Czechosłowacji oraz dzieje ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim (Zaolzie). Jest autorem około 30 publikacji historycznych w formie książkowej i ponad 400 artykułów.*